

Monika Malita-Bekier ♡ Natalia Waszak-Jurgiel

Znajomość barterowa

KOMEDIA ROMANTYCZNA



Monika Malita-Bekier ♡ Natalia Waszak-Jurgiel

Znajomość barterowa

Copyright © Monika Malita-Bekier
Copyright © Natalia Waszak-Jurgiel
Copyright © Ostre Pióro

Wydanie I
Szczecin 2025

ISBN: 978-83-68498-12-7
e-ISBN: 978-83-68498-13-4

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejszej pisemnej zgody wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.
Wydawca zezwala na udostępnianie okładki książki w internecie.

Projekt okładki, stron tytułowych i zadruku brzegów
Katarzyna Seredin-Kolarczyk | www.kaes-seredin.pl

Zdjęcie na okładce | Grafiki na stronach tytułowych rozdziałów
Freepik | Freepik / Canva

Redakcja
Ewa Hoffman-Skibińska | Redaktor Ewa

Korekta
Natalia Szoppa
Katarzyna Kurowska | stacjaprojekt.my.canva.site

Projekt typograficzny, skład i łamanie
Katarzyna Seredin-Kolarczyk | www.kaes-seredin.pl



Wydawnictwo
Ostre Pióro
www.ostre-pioro.pl



Tobie, Najdroższy...

*W życiu spotykamy różne osoby.
Jedne chcą nas stłamsić, inne dostrzegają w nas coś,
czego sami nie jesteśmy w stanie zobaczyć.
Tych pierwszych traktuj jak swoich nauczycieli
– każda trudność jest dla nas lekcją.
Tym drugim pozwól wydobyć z siebie wszystko to,
co najpiękniejsze.
Wtedy zrodzi się coś wyjątkowego.*

Rozdział 1



Daria

– I jaki związek z tym ma przelizanie obcego typu? – pytam koleżankę.

– Przelizanie obcego typu? – oburza się Milena. – Musisz być taka wulgarna?

Przewracam oczami. Królowa delikatności i pruderyjności się odezwała.

– Taki ma związek – podejmuje Klaudia – że podczas pocałunku wydzielają się hormony szczęścia, które być może pomogą ci odseparować w głowie dobre pomysły od tych durnych.

– Jakich znowu... – Próbuję dopytać, ale przerywa mi Milena.

– Chcesz mi powiedzieć, że odbieranie telefonu od byłego to dobry pomysł? Co w ogóle tym razem chciał?

Wzruszam ramionami.

– Nic. Pytał, co tam u nas.

– Ja pierdolę... – jęczy Klaudia, po czym wstaje i idzie do baru po następną kolejkę kolorowych drinków.

Marek, mój eks, dzwoni do mnie regularnie. Nasza znajomość nie zaczęła się romantycznie, najpierw tylko się kumplowaliśmy, więc po zakończeniu związku wróciliśmy do tego stanu. To znaczy... on wrócił, a ja mu na to pozwoliłam.

– Jak chcesz poznać kogoś nowego, skoro wciąż tkwisz w tej relacji? – pyta Mila.

– Po pierwsze, odebranie telefonu to nie tkwienie w relacji – bronię się, a ona oczywiście przewraca oczami. – Po drugie, skąd pomysł, że chcę poznać kogoś nowego?

– Do wibratora się nie przytulisz – wypala. – Kawy do łóżka też ci nie poda.

Zanim zdążę cokolwiek odpowiedzieć, do naszego stolika wraca podekscytowana Klaudia.

– Znalazłam ci obiekt do przelizania! Zobaczcie. – Prawie piszczy i wskazuje palcem gdzieś za mną.

Obracam się i staram namierzyć typa zgodnie ze wskazówkami, które nam podaje. W końcu go dostrzegam. Stoi z innymi facetami przy stole bilardowym. Wracam wzrokiem do przyjaciółek i pytam zde gustowana:

– Poważnie?

– No chyba nie powiesz, że coś jest z nim nie tak?! – najeża się.

– Zwariowałam.

– Co ci w nim nie pasuje?! – gorszy się Milena.

– Pomijając fakt, że według waszego chorego pomysłu miałabym dla rozrywki podejść ot tak do obcego kolesia i sobie go, tak o, pocałować? – upewniam się, a one zgodnie kiwają głowami. Tłumaczę więc: – Po pierwsze, facet przypomina głównego bohatera komedii romantycznej. Za wysokie progi.

– Pff! A tobie niby czego brakuje?! – oburza się Klaudia, ale ignoruję jej pytanie i kontynuuję:

– Po drugie, wygląda jak jakiś gitarzysta albo futbolista, za którym wiecznie ciągnie się wianuszek kobiet. Czy ja nie zasługuję na jakiegoś poukładanego... Nie wiem? Notariusza czy coś?

– Mówimy o pocałunku – przypomina mi Mila – a nie rodzeniu mu dzieci.

– Chociaż niewątpliwie byłyby śliczne... – wzdycha Klaudia.

– Po trzecie. – Nie daję za wygraną. – Może przecież być zajęty.

Wzruszają ramionami.

– To najwyżej cię odepchnie. – Nie widzą problemu. Wzdycham.

– Po czwarte. To obcy typ. Mogłabym się czymś zrazić. Przecież to...

– ...niehigieniczne! – rzucają równocześnie.

– Od czasu covida dosłownie ześwirowałaś z tą higieną – rzuca Milena. – Jak ty w ogóle pracujesz?

– Srak! – odgryzam się.

– Rękawiczki zakłada!

– Te takie żółte, gumowe!

Chichrają się.

– Rozumiem, że wasze terminy na kobido u mnie mam odwołać? – pytam uszczypliwie, więc szybko mnie przepraszają.

– Dobrze wiecie, co wtedy przeszła moja babcia – upominam dziewczyny, mając na myśli pobyt mojej seniorki w szpitalu. – Chyba mam prawo mieć małego bzika na punkcie higieny?

– Małego, owszem.

– Poza tym... – Klaudia wzdycha, a jej mina robi się trochę poważniejsza. – My byśmy chciały, żebyś ty się trochę czasem rozerwała. Ostatnio jesteś taka...

– ...zachowawcza – kończy Milena.

Zmieniam temat. Wiem, że mają trochę racji, ale nie chcę tego roztrząsać. Pytam więc przyjaciółki o ich sprawy i podczas picia dwóch następnych drinków rozmawiamy luźno i śmiejemy się co chwila.

Zeruję czwartą szklankę, odstawiam ją na stolik. Alkohol trochę miesza mi w głowie, gdy zwracam się do siedzących naprzeciwko mnie kobiet:

– Ten koleś dalej tam stoi?

Dziewczyny w zgodnym rytmie najpierw unoszą brwi, potem odchylają się na boki i potwierdzają skinieniami głów.

– A chuj tam! – rzucam i wstaję od stolika.

Widzę go przy stole bilardowym. Gada z kumplami czy kimś tam... Jedną rękę trzyma w kieszeni spodni, a drugą podtrzymuje oparty o posadzkę kij bilardowy. Przeciskam się między stolikami i podchodzę do niego

pewnym krokiem. Ujmuję jego twarz w dłonie. Muszę stanąć na palcach i przyciągnąć go do siebie. Ostatnie, co widzę, zanim zamykam oczy, to jego zdumione spojrzenie. Przyciskam usta do jego ust i dopiero w tym momencie w mojej głowie pojawia się błyszczący jaskrawo neon z napisem: „Co ty odpierdalasz, głupia cipo?!”.

Ale wtedy czuję, że jego usta odwzajemniają ten pocałunek. Słyszę, jak z jego dłoni wylatuje kij, który po chwili upada gdzieś obok. Jedną ręką przyciąga mnie mocniej do swojego ciała, a drugą nurkuje w moich rozpuszczonych włosach. Zarzucam ręce na jego szyję. Czuję, jak opuszki jego palców dotykają skóry mojej głowy. Czy dziewczyny go znają? Czy zrobiły to specjalnie i powiedziały mu, jak ten delikatny, intymny gest na mnie działa? Słyszę roześmiane komentarze chłopaków wokół. Nie wiem, co mówią, bo nie mogę się na tym skupić.

Facet przygryza mi dolną wargę, a potem łączy nasze języki. Nie spodziewałam się tego. Nie wiem, czego się spodziewałam, ale na pewno nie pocałunku, od którego będzie mi szumieć w uszach. Nie obmacujemy się, nie liżemy jak zwierzęta, ale to zbliżenie jest niewątpliwie namiętne i nie tylko ja tak myślę. Jemu też się podoba, czuję to gdzieś w dole swojego brzucha, tam, gdzie przyciska mnie do siebie najmocniej.

Przerywam pocałunek, ale nie wiem, co dalej. Dyszę ciężko, gdy z moich ust, prosto w jego, pada zdumione:

– O, *fuck*...

Kuba

Właśnie się dowiedziałem, że jeden z kumpli z pracy zostanie ojcem. Po robocie obiecałem więc, choć niechętnie, że pójdę z nim i drugim kolegą na chwilę do jakiegoś baru, mimo że i tak czeka mnie jeszcze jedna impreza.

– Kubaś, weź się chociaż z nami napij za zdrowie małego – przekonuje Piotrek podczas gry w bilard.

– Skąd wiesz, że to mały, a nie mała? – podchwytuję.

– Och, proszę cię. Zobaczysz, że to chłopak – mówi z przekonaniem.

– A jak dziewczynka, to co? – dopytuje Adam, który czeka na swoją kolej gry, sącząc piwo.

– To będziemy robić do skutku. – Wzrusza ramionami i bierze łyk.

– A co na to Agata? – pytam i celnie uderzam w bilę.

– Oj, daj spokój, stary. Będzie chłopak. Słyszałeś o manifestacji?

Parskam i nie komentując, przechodzę na drugą stronę stołu.

– To co z tym browarem? – dopytuje kumpel.

– Nic. Mówiłem wam, że jadę dzisiaj do Szymona – tłumaczę.

– I nie możesz wziąć taksówki?

Wzdycham głośno.

– Nie mogę. Zostaję tam do jutra, a rano obiecałem zawieźć mamę do ciotki.

– Ty naprawdę mógłbyś wreszcie mieć własne życie. – Piotrek uderza w bilę. – Weź se jakąś dupę wyrwij, to przynajmniej będziesz miał kreatywne zajęcie.

– Nie cierpię na brak zajęć – odburkuję.

– Tyle fajnych lasek trenujesz na co dzień. Zresztą widzę nieraz, jak na ciebie lecą. Poruchałbyś chociaż... – odzywa się Adam.

– Ta – pryham – już przez to przechodziłem, zapomnieliście? Nigdy więcej nie wpakuję się w nic z żadną klientką. – Na wspomnienie Sary aż robi mi się gorąco, przez co nie trafiam w białą bilę. – Kurwa.

Razem z chłopakami jesteśmy trenerami personalnymi. Pracujemy w jednej z większych sieciowych siłowni w Szczecinie. Kiedyś, kilka lat temu, spotykałem się prywatnie z jedną z moich klientek. Była ode mnie starsza o dwa lata. Imponowało mi, że jest taka... dojrzała, po trzydziestce. Dobrze nam się układało. Dość szybko zaczęło mi na niej zależeć i... równie szybko czar prysł. Okazało się, że ma męża. Początkowo strasznie się wściekłem, ale ona przekonywała mnie, że są w separacji, a ich małżeństwo wisi na włosku. Uwierzyłem jej. Przez pół roku miałem romans z mężatką. Teraz wiem, jakie to głupie. Wtedy... nawet mnie to kręciło. W końcu przestało, kiedy zdałem sobie sprawę z tego, że ona od niego nie odejdzie. Rozstaliśmy się, gdy zaszła z mężem w ciążę, mimo że potem dość długo jeszcze do mnie wypisywała.

– Daj spokój, to mogła być każda. Nie musiała być twoją klientką – wypala Adam.

Wiem, że ma rację, ale mimo wszystko uważam to za nieprofesjonalne. On i Piotrek mają żony, tworzą szczęśliwe związki, więc łatwo im mówić. Zresztą... nie wiem, czy ja w ogóle kogoś szukam.

– Opuśćcie mi, co? Mieliśmy świętować z powodu twojego dziecka – zwracam się do Piotrka. – A wy się na mnie uwzieliście.

– Bo fajnie by było świętować też twoje wesele za jakiś czas, a nie tak ciągle siłka i motor.

– A może ja to lubię? – pytam oschle. Powoli tracę cierpliwość. – Niepotrzebna mi teraz żadna dupa. – Nie wiem, kogo próbuję oszukać.

Wybuchają śmiechem. Oni najwyraźniej też nie wiedzą...

– Jasne. Tylko ręce zmieniaj – radzi Adam. – Bo wiesz... potem prawy bicek będzie dużo większy.

– Spierdalaj – oburzam się i opieram o stół.

Zaczynam żałować, że nie mogę się napić. Przebywanie na trzeźwo wśród wstawionych znajomych to co najmniej głupi pomysł. Zupełnie inaczej postrzegamy wtedy rzeczywistość.

Po kilku grach i piwach robi się jeszcze gorzej.

– Ej, stary – zaczyna znów Piotrek i kładzie mi rękę na ramieniu. Widzę, jaki jest już wesoly. – Zróbmy zakład. Jak wyrwiesz dzisiaj jakąś dupę, to dam dziecku na imię Kuba.

Parskam śmiechem. No bez jaj.

– Nawet jak będzie córka? – pyta Adam i śmieje się tak, że aż się zgina w pół.

– No – bełkocze Piotrek. – Przecież kończy się na „a”, co nie? Poza tym mówiłem, że będzie chłopak.

Stoję przy stole i rozbawiony kręcę głową z niedowierzaniem.

– To jak będzie, Kubuś? Zgódź się, bo i tak ci nie odpuszczę. – Żartobliwie grozi palcem.

– Wymanifestuj mi jakąś. – Śmieję się z niego, a oni obaj poważnieją, jakby naprawdę wzięli sobie do serca moje słowa.

I wtedy dzieje się coś, co jeszcze nigdy w życiu mi się nie przydarzyło.

Czekam na swój ruch i nagle podchodzi do mnie dziewczyna. Przykłada swoje delikatne dłonie do mojej twarzy i już wcale nie delikatnie, a pewnie, przyciąga mnie do siebie i całuje. Cholera, nie wiem, kto to ani o co chodzi, ale... oddaję jej ten niesamowity pocałunek, a właściwie przejmuję nad nim kontrolę. Na moment przestaje się liczyć absolutnie wszystko. To, że chłopaki rzucają swoje niewybredne komentarze, ciesząc się przy tym jak niewyżyci gimnazjaliści; to, że wypuszczając z dłoni kij, prawdopodobnie kogoś nim niechcący uderzyłem, bo słyszę za sobą jakieś stłumione: „Uważaj trochę, pajacu”; to, że nie wiem, kim ona jest, ani to, że pewnie padłem ofiarą jakiegoś zakładu. Mam to gdzieś. Mogę codziennie być taką ofiarą, jeśli mógłbym już do końca życia ją całować.

Moje ciało reaguje momentalnie. Mam ochotę szepnąć jej na ucho, żebyśmy przenieśli się do łazienki, gdy tylko zarzuca swoje dłonie na mój kark, ale prawda jest

taka, że nie chcę tego przerywać nawet na moment. Po chwili to ona odsuwa się ode mnie, ale jedynie delikatnie. Nieznajoma także wygląda na zszokowaną tym, co się właśnie między nami odegrało. Ale przecież to ona do mnie podeszła.

Robię mały krok w tył i dopiero teraz mogę się jej przyjrzeć. Wow. Ta dziewczyna to dokładnie mój typ. Ma lekko falowane, bardziej ciemne niż jasne włosy sięgające tuż poniżej obojczyków, chyba niebieskie oczy, ale przez przyciemnione oświetlenie trudno mi to z całą pewnością stwierdzić, ma idealny wzrost, a do tego figurę modelki. Nie jest ani roznegliżowana, ani wytapetowana, więc tym bardziej szokuje mnie to, co zrobiła.

Zaczynam się głupio uśmiechać i chcę coś odpowiedzieć, a ona tylko przygryza nieśmiało wargę, zerka na mnie ostatni raz i speszona prędko odchodzi.

Patrzę w jej kierunku, ale po krótkiej chwili ginie gdzieś w tłumie. Chłopaki przyglądają mi się w milczeniu, czekając na jakiegokolwiek wyjaśnienia.

– No... – mówię wreszcie, przywołując się do porządku i zwracam się do Piotrka: – Dobry jesteś. Wygląda na to, że faktycznie będziesz miał syna.

Daria

Wracam do stolika. Siadam jak gdyby nigdy nic. Sięgam po szklankę i biorę łyk wody powstałej z lodu, który roztopił się pod moją nieobecność. Dziewczyny milczą. Wreszcie na nie zerkam. Wgapiają się we mnie obie szeroko otwartymi oczami i z rozdziawionymi ustami.

– No co? – przerywam ciszę. – To był wasz pomysł. – Wzruszam ramionami.

– Żałuj, że nie widziałas, jak cię wzrokiem odprowadzał... – jęczy Mila.

– Noooo... Wyglądał, jakby miał ochotę na więcej – dodaje Klaudia.

Wiem, że miał. Czułam. Oj, czułam... Mam wrażenie, że w dalszym ciągu czuję. Ale nie mówię im tego, bo mi przecież spokoju nie dadzą do śmierci.

Zerkam znów do pustej szklanki i mówię:

– Powinnam się zbierać.

– Jak to? – dziwią się. – Teraz?

– A co? Przecież mówiłam, że nie mogę siedzieć do późna. Mam jutro to szkolenie. I tak już za dużo wypięłam...

– Idź tam do niego!

– Po co?

– Przecież z tego mogą być naprawdę śliczne dzieciaczki...

– Same mówiłyście, że chodzi o pocałunek, a nie rodzenie mu dzieci, więc dokonało się i możemy się rozejść, drogie panie.

Nie wyglądają na przekonane.

– Dobra – mówi po chwili Milena. – Puścimy cię, ale pod jednym warunkiem.

Znów przewracam oczami. Gałki oczne mi się kiedyś przez nie na drugą stronę wywróć.

– Jakim? – pytam, wzdychając.

– Opowiesz nam, jak było.

Śmieją się.

– Dobra – zgadzam się, bo wiem, że mi nie odpuszczą.

Opierają łokcie o blat stołu, a brody kładą na dłoniach i gapią się na mnie wyczekująco. Z tymi swoimi krótkimi blond włosami i zielonymi oczami wyglądają w tym momencie jak siostry. Opieram się tak samo jak one i mówię konspiracyjnym tonem:

– Było dziwnie.

Jednocześnie cofają głowy w zdumieniu, więc tłumaczę:

– Widziałyście przecież. Podchodzę do gościa i całuję go bez ostrzeżenia, a on? Okej, spoko, robi to samo, jakby wiedział, że przyjdę.

– Tyle to sobie same zauważyłyśmy – informuje mnie Klaudia. – Ale coś konkretniej??

– No... – Zastanawiam się chwilę, bo poza szokiem, w który niewątpliwie wpadłam, to w sumie jak to opisać? – Było... kurwa, zajebicie – przyznaję, a one uśmiechają się głupkowato.

– I nie masz zamiaru tam do niego wrócić i dokończyć, co zaczęliście? – droczy się ze mną Milena.

– Pałuj się – odpowiadam, bo zamiaru nie mam, ale ochotę to jak najbardziej. – Idę do kibla, bo się zaraz zleję w majty – rzucam i wstaję.

Wchodzę do toalety, robię swoje, myję ręce i patrzę w lustro. Co ja widzę? Śmieję się jak głupi do sera. Zwariowałam. Kręcę głową w zdumieniu i wychodzę. Zamykam drzwi, odwracam się od nich i wpadam na kogoś. Podnoszę głowę i... o mamuniu... Przed chwilą przysłałam się do niego jak pijawka, a dopiero teraz, gdy stoję grzecznie przed nim, oblewa mnie rumieniec i nie wiem, gdzie mam oczy podziać. Gapić się w te lazurkowe tęczówki czy może w usta, które mi tak smakowały, czy włosy, które sama mu trochę poczochnałam, czy jabłko Adama, które drga niespokojnie? Chcę uciec albo zapaść się pod ziemię, albo zniknąć. Powinnam coś powiedzieć? Czy po prostu odejść? Ale się wjechałam...! W momencie gdy mam wrażenie, że z moich uszu zacznie uchodzić para, on przerywa ciszę między nami:

– O! Wróciłaś po mnie. – Uśmiecha się przy tym tak, że aż mi się robi gorąco. – Może wejdziemy razem? – rzuca, wskazując głową na drzwi toalety.

Odchrząkuję i starając się brzmieć jak dorosła kobieta, a nie nastolatka na koncercie idola, mówię:

– Ja już. Wolne.

– Dlaczego uciekłaś? – pyta wprost.

Nie. On nie pyta. On mruczy zmysłowo jak gitara basowa.

– Nie zatrzymywałeś mnie – odpowiadam.

– Nie dałaś mi szansy – broni się.

– Daleko nie uciekłam. – Wzruszam ramionami. –
Widocznie bardzo ci nie zależało.

Nie tłumaczy się. Zmienia temat.

– To był jakiś zakład?

– Nie... do końca... – mówię, bo przecież się nie założyliśmy, ale też normalne to to nie było.

– W takim razie co? – drąży.

– Powiew szaleństwa i lekkomyślności – wypalam zaskakująco szczerze.

Ten znów uśmiecha się tak, że teraz muszę się oprzeć o ścianę, udając, że to ze znudzenia.

– Często bywasz taka szalona i lekkomyślna?

– Według moich przyjaciółek za rzadko. To był zresztą ich pomysł.

Śmieje się. Rany, dlaczego ja się w ogóle odzywam? Czemu tu jeszcze jestem? A, no tak, bo mam miękkie kolana.

– Wiesz... – pochyla się lekko, opiera dłoń o ścianę, niedaleko mojej głowy i niby konspiracyjnie dodaje: – Jak masz ochotę coś jeszcze im udowodnić, to mogę ci pomóc.

Mimowolnie oblizuję usta, co nie uchodzi jego uwadze. Kładę dłoń na jego torsie i mówię zalotnie:

– W sumie... Jest taka jedna rzecz...

Unosi brew zainteresowany.

– Ale nie... To bez sensu. Nieważne. – Układam usta w podkówkę. – I tak byś się nie zgodził. To głupie.

– Spróbuj – mruczy tym swoim uwodzicielskim głosem.

Przygryzam wargę, drażniąc się z nim.

– Jest coś, co zawsze chciałam zrobić... A one zawsze mówiły, że jestem na to za grzeczna, zbyt dobrze wychowana...

– Yhym... – Mam jego uwagę. – Co takiego?

– Zawsze chciałam... Wylać facetowi drinka w twarz.

Parska pod nosem, odwraca się i znika w męskiej toalecie. A ja przynajmniej mogę odetchnąć. Kurwa, nie dość, że wygląda, to do tego pachnie jak gofry z bitą śmietaną, owocami i polewą czekoladową.

Wracam do stolika, zamawiam taksówkę przez apkę, rozmawiam jeszcze chwilę z dziewczynami, po czym zbieram się do wyjścia. Zanim wstaję, na stoliku przede mną pojawia się drink. Zerkam nad siebie, ale zamiast kelnera widzę jego. Nic nie mówi. Stoi tylko i patrzy na mnie z głupim uśmieszkiem.

– No kochana! – upomina mnie Milena. – Wypada podziękować.

Kuba

Całkiem mi odwaliło. Ale nic nie poradzę, że ta tajemnicza laska tak na mnie działa. Chce się tak pobawić, to proszę bardzo. Sam jestem ciekawy, co z tego wyjdzie. Już od dawna nic wartego uwagi nie dzieje się w moim życiu, a ten wieczór i tak długo będę wspominał z uśmiechem. Informuję kumpli, że znikam, odszukuję

stolik, przy którym siedzi ta dziewczyna, kupuję drinka i po chwili stawiam go tuż przed nią. Czekam na jakąś jej reakcję, ale nic się nie dzieje, więc mówię:

– Panie pozwolą, że się na moment przysiądę. – Odsuwam krzesło i siadam naprzeciwko... kobiety o nieziemsko zmysłowych ustach, które mam ochotę smakować bez końca.

– Zapraszamy. – Jedna z nich się szczerzy, po czym obie poganiają do jakiegokolwiek reakcji tę najśliczniejszą w całym ich gronie, ale ta tylko patrzy na mnie, nie wierząc zapewne, że rzeczywiście to robię.

– Pomyślałem sobie – zaczynam, opieram łokcie o blat stolika i wpatruję się w magnetyzujące spojrzenie pięknej nieznajomej – że nie dokończyliśmy tego, co zaczęliśmy.

Muszę dać jej powód do tego, co ma zamiar zrobić, mimo że i tak przecież zdecydowanie mam ochotę na to, o czym mówię.

– Więc proponuję drinka na rozluźnienie. – Wskazuję na szklankę i wypalam wprost: – A potem zapraszam do mnie.

Uśmiecham się szeroko.

Dziewczyna wybałusza oczy, a jej koleżanki piszczą zachwycone. Ale szczerze mówiąc, nawet na nie nie patrzę.

Kobieta unosi delikatnie kącik ust, chwyta za szklankę i wylewa mi jej zawartość prosto w twarz.

– Dziękuję. Już się rozluźniłam – informuje niby oschle, wstaje i wychodzi.

Jej towarzyszki zaaferowane tym, co właśnie się wydarzyło, spoglądają na siebie zdumione z otwartymi ustami, po czym całą swoją uwagę kierują na mnie, nie zauważając tego, że ich koleżanka odwraca się w drzwiach i puszcza mi oczko.

– Ona tak zawsze? – pryham, nie wychodząc z roli, i osuszam się serwetką.

– Neeeeee – mówią naraz bez wahania i kręcą głowami.

Śmieję się i chcę o nią wypytać, ale w tym momencie dzwoni mój telefon. Przepraszam je i odchodzę w bardziej ustronne miejsce. Właściwie mam nadzieję, że jeszcze gdzieś ją zobaczę, ale nigdzie jej już nie dostrzegam.

– Halo?

– Za ile będziesz? – pyta mój braciszek bez przywitania. – Justa się niecierpliwi.

Obiecałem wpaść na imprezę rocznicową Szymona i Justyny, chociaż teraz wcale nie mam ochoty tam jechać. Lubię spędzać z nimi czas, ale znajdujemy się na zupełnie innym etapie. Mój brat jest ode mnie rok starszy i ożenił się dokładnie trzy lata temu. Jego żona ma świra na punkcie wszelkich uroczystości. Niektóre z nich są po prostu z dupy. Kobieta urządza przyjęcia nawet z okazji pełni – i wcale nie żartuję. Oczywiście, nie muszę uczestniczyć we wszystkich tych imprezach, ale nieobecność kogokolwiek z nas należy dobrze usprawiedliwić, bo inaczej pani domu obraża się tak, że tracę kontakt z bratem. Toksyczne? Na maksa tak. Ale to ich jedyne dziwactwo. Poza tym muszę

przyznać, że moja bratowa rzeczywiście ma do tego dryg i przyjęcia organizuje z wyjątkowym rozmachem.

– Zaraz... – Rozglądam się jeszcze po lokalu, ale nigdzie nie widzę dziewczyny, której imienia nawet nie znam. – Zasiedziałem się z chłopakami, ale już się zbieram.

– No to dawaj, bo wiesz... – Ton Szymona zdradza zniecierpliwienie spowodowane zapewne niezadowoleniem jego żony.

Nie wiem, jak on może żyć pod takim pantoflem, ale nie moja sprawa. Chyba jest szczęśliwy, więc się nie wtrącam.

– Dobra, wychodzę już.

– Kuba – szepcze jeszcze mój brat.

– No? Ale głośniej mów, bo tu nic nie słyszę prawie.

– Nie mogę głośniej... Dobra, napiszę ci. Bądź zaraz. Gdy się rozłączamy, dostaję od niego wiadomość:

Blanka rozstała się z narzeczoną i wypytuje o Ciebie.

Zajebiście. Teraz to już tym bardziej nie mam ochoty tam jechać. Blanka to przyjaciółka Justyny. Spotykałem się z nią jakieś półtora roku temu. Z mojej strony to od początku nie było nic poważnego. Po tym, jak przejechałem się na Sarze, trudno mi się w coś zaangażować. Blanka z kolei liczyła na znacznie więcej. Po miesiącu znajomości wyznała mi miłość i snuła wielkie plany. Ja, przyznaję, byłem z nią wyłącznie dla seksu, o czym od początku wiedziała. Mimo wszystko liczyła, że zmienię

zdanie. Nie zmieniłem, więc zraniona odeszła i szybko znalazła sobie kogoś innego. Najwyraźniej z nim też nie wyszło.

Wzdycham głośno i chowam telefon do kieszeni. Wracam do środka, żeby zapytać dziewczyny o numer tej konkretnej, ale nigdzie ich nie znajduję.

– Kurwa – mówię do siebie zrezygnowany.

Podchodzę do Piotrka i Adama, opowiadam im szybko o całej sytuacji i proszę, żeby załatwili mi kontakt do tajemniczej nieznajomej, jeśli jej koleżanki jeszcze by się pojawiły, a potem wychodzę i jadę do Dobrej, do domu brata.

– No jesteś wreszcie! – Justyna, już raczej mało trzeźwa, rzuca mi się na szyję.

Witam się też z bratem i mówię:

– Przepraszam, trochę mi się przedłużyło. – Wręczę im prezent.

Szymon wraz z żoną dziękują i przyglądają mi się uważnie. Justyna mruży oczy i wypala:

– A co ty? Na basenie byłeś?

Parskam śmiechem. No tak. Nadal mam trochę mokre włosy.

– Nie. Ale opowiem wam kiedy indziej. Ogarnę się trochę w łazience i zaraz do was dołączę.

Po chwili witam się z resztą rodziny i znajomymi, po czym Justyna, tak jak się spodziewałem, wskazuje mi wolne miejsce przy swojej przyjaciółce. Blanka wyraźnie się cieszy, kiedy siadam tuż obok niej. Od razu zalewa mnie informacją o zerwanych zaręczynach, opowiada

o okolicznościach tego zdarzenia, a ja, zamiast jej słuchać, zastanawiam się, czy jeszcze kiedykolwiek zobaczę tę przepiękną kobietę, poczuję na sobie jej zmysłowy dotyk i zasmakuję ponętnych ust.

Daria

Wychodzę z lokalu i wsiadam do taksówki, która na mnie czeka. Mijają jakieś dwie minuty, kiedy mój telefon wariuje, informując mnie o nowych wiadomościach od moich przyjaciółek na naszej wspólnej grupie na WhatsAppie.

Pojebało?

Darka, kurwa! Za co mu się tak oberwało?

Czy ty jesteś normalna?

Takie ciacho!

Och, nie bądź taka pruderyjna! I co, że zaprosił cię na chatę zamiast na randkę?

Uśmiecham się do tych wiadomości i nic im nie odpisuję, pozwalając dalej się na mnie wyżywać. Fajne to było uczucie, polecam. Chciałam też zawsze kogoś spoliczkować, ale o to nie miałam odwagi go poprosić. Chociaż i tak absolutnie się nie spodziewałam, że się na to zgodzi. W dodatku sam mi kupił drinka!

W drodze zastanawiam się, ile w tej jego propozycji było sprowokowania mnie do chluśnięcia mu płynem w twarz, a ile... propozycji. Łapię się na tym, że gdyby nie poranne szkolenie, w którym nie uczestniczę, a które prowadzę, chętnie zostałabym tam dłużej, a potem... Może nawet dałabym się zaprosić?

Przyznaję, jestem lekko wygłodzona, ale to wcale nie o to chodzi. On po prostu... Nigdy nie spotkałam takiego faceta. Do niczego się przyczepić nie można, przynajmniej nie na pierwszy rzut oka. Oprócz tego, że pewnie kolejka do niego w opór...

I nagle uświadamiam sobie, że miałam okazję wpiąć się bez kolejki i jej nie wykorzystałam. Nie wiem, co to za koleś, nie wiem nawet, jak ma na imię, i robi mi się niespodziewanie przykro, że nie dowiedziałam się niczego na jego temat. Ponownie wyjmuję z torebki telefon, ale dowiaduję się od dziewczyn, że już wyszły. Teraz mi smutno.

Wchodzę do domu i zauważam światło w salonie.

– Babciu, dlaczego nie śpisz? – pytam oskarżycielsko.

– A ty? – odcina się i pauzuje odcinek serialu.

Nie odpowiadam.

– Masz jutro badania. Przecież powinnaś się wyspać.

– A ty masz mnie jutro na te badania zawieźć. Mamy remis.

Kręcę głową. Pyskata jak pięciolatka.

– Co oglądasz? – pytam, bo nie poznaję po kadrze, na którym zatrzymała.

– Wezdej.

Parskam, a ona piorunuje mnie wzrokiem i sięga po pilota.

– Chodź spać. Jutro dokończysz.

– Dziesięć minut odcinka zostało – odpowiada i włącza *Wednesday*.

Siadam na kanapie obok niej. Wkurzało mnie, jak oglądała wiecznie *Fakty* na przemian z *Wiadomościami*, ale zmiana nastąpiła dopiero, jak usłyszałam z jej ust, że drażni ją, jak musi tydzień czekać na nowy odcinek serialu, bo w jej wieku nie ma przecież pewności, że ona dożyje. Nauczyłam ją więc obsługiwać Netflixa i teraz zarywa noce na wszystkich serialach po kolei. Kilkanaście minut później wyłącza telewizor i pyta:

– Jak ci minęło spotkanie?

– Spokojnie – kłamię, bo mam za sobą najbardziej ekscytujący wieczór w moim życiu...

– To jutro mnie zawieziesz i jedziesz na to szkolenie, tak?

– Tak. Na pewno skończę, zanim cię wypuszczą, ale pamiętaj, żeby podłączyć na noc telefon do ładowania – przypominam jej.

– Nie mów do mnie jak do dziecka – upomina mnie.

– Wiesz, że nie chcę, żebyś niepotrzebnie czekała, nie mogąc się ze mną skontaktować.

– Przecież wiem! Jak po ciebie nie zadzwonię, to nie przyjedziesz. Głupia nie jestem!

– Babciu...

– Dobra, już. Idę podłączyć telefon! – wstaje i kieruje się do swojej sypialni.

Raz jej się zapomniało naładować, przez co nie mogła się ze mną skontaktować i teraz za każdym razem jej przypominam, a ona się na mnie gniewa. Ale co zrobić? Przecież nie zachowuję się tak, by zrobić jej na złość. I ona dobrze o tym wie, ale i tak się ze mną spiera.

Mam tylko babcię, nikogo innego, więc co niby mam robić? O kogo mam się martwić? O siebie? Ile można?

Moja mama, jedyna córka mojej babci, zrobiła mnie zupełnie niespodziewanie. Aż dziwne, że wiedziała z kim. Facet nie planował mieć dzieci, ale odpowiedziałnie płacił alimenty. Tyle że mama też nie planowała mieć dzieci i pewnego dnia poinformowała nas, że wyjeżdża. Chodziłam wtedy do gimnazjum. Z tego, co wiem, przebywa teraz w Kanadzie, ale nawet nie mam pewności. Żyjemy sobie więc z babcią same w domu, który zbudował jej mąż. Zbudował i zaraz potem sobie umarł.

Ja ledwo po trzydziestce, a ona już nie tak ledwo po siedemdziesiątce. Czasem sobie myślę, że przydałby się w tym domu jakiś mężczyzna, a potem zastanawiam się, jak mam znaleźć takiego, który weźmie mnie w pakiecie z babcią. Nawet nie z dzieckiem, które mógłby pokochać i wychować jak swoje, a z babcią. Z Markiem się w miarę dogadywali, ale wydaje mi się, że ostatecznie to ona go przegoniła tymi swoimi docinkami, że jej Dareczka to na lepszego zasługuje.

A ten koleś z baru? Jego też by przegoniła. Powiedziała by coś w swoim stylu, że ładną buźką to rodziny nie utrzyma, i by sobie poszedł, bo po co miałby tego słuchać?

Ale miałyby rację, bo buźkę to ma śliczną. Szkoda, że jej więcej nie zobaczę. Równie przykro, że więcej nie dotknę tych wspaniałych ust, o których wciąż nie mogę przestać myśleć. Nie jestem w stanie stwierdzić, ile w tym jego uroku, a ile mojego celibatu... W sumie to nawet dobrze się składa, że mi dziewczyny dały na ostatnie urodziny tego pingwinka. Przyda się.

Kuba

I co, wróciły?

Piszę pod stołem wiadomość do Adama, bo i tak nie mogę się na niczym skupić. Blanka ciągle próbuje zwrócić na siebie moją uwagę, mimo że dość wyraźnie dałem jej do zrozumienia, że nie jestem zainteresowany ani nią, ani rozmową, ani niczym innym. Szczerze mówiąc, w tym momencie nawet nie miałbym ochoty iść z nią do łóżka, chociaż kiedyś zwykle całkiem nieźle zaspokajaliśmy wzajemnie swoje potrzeby. Ale wiedząc, że ona znów robiłaby sobie jakieś złudne nadzieje na coś więcej, nawet mi nie staje na myśl o naszym ewentualnym zbliżeniu. Co innego na wspomnienie dzisiejszego pocałunku...

Chwytam za szklankę i piję whisky.

– Kubuś – odzywa się mama tonem żandarma. – Pamiętaj, że rano jedziemy. Obiecałam Kasi, że będziemy najpóźniej o dziewiątej.

– Spokojnie, mamó. Dopiję i koniec – obiecuję.

Mama nie ma prawa jazdy. Ojciec kilkanaście lat temu odszedł do innej kobiety, a brat i bratowa z wiadomych przyczyn nie zawiozą jej z samego rana do Stepnicy, gdzie ciotka prowadzi ośrodek wypoczynkowy, w którym teraz, w sezonie, pomaga jej nasza mama.

Moja rodzicielka przewraca oczami, ale nie komentuje moich słów. Nie wypiję dużo, a przed jazdą i tak zbadam trzeźwość. Jak to mówią: przezorny...

Justyna wspomina ślub i wesele, zachwycając się tym, co uważa za udane, i krytykując to, co według niej wyszło beznadziejnie. Potem Szymon włącza ślubne nagranie, a ja wcale nie mam ochoty go oglądać. Podczas ich ślubu towarzyszyła mi Roksana, z którą spotykałem się przez jakieś trzy miesiące, ale tej relacji także nie traktowałem zbyt serio. Nie mam szczęścia do kobiet ani też większej ochoty dać się usidlić, zwłaszcza widząc, co z moim bratem wyprawia Justyna. Ale, jak już wspominałem, to nie moja sprawa.

Kiedyś wspólnie lataliśmy, ale odkąd moja bratowa go omotała, sprzedał swój motocykl. Nie oceniam, choć nie rozumiem.

Zeruję zawartość szklanki i wychodzę do kuchni. Po pierwsze nie mam zamiaru tego oglądać po raz czwarty, a po drugie muszę napić się wody.

Otwieram butelkę i wyjmuję telefon w momencie, gdy dostaję odpowiedź od kumpla:

Sry brahu alke już ichs nigdize nje wdzielismy ;(

Mrużę oczy, czytając jego wywód, i chwilę zajmuje mi zrozumienie tego, co do mnie napisał. Ale doceniam, że w ogóle to zrobił, mimo stanu, w którym się znalazł, sądząc po... tym czymś. Z jednej strony wiadomość mnie rozbawia, ale z drugiej załamuje, bo to oznacza, że mogę nigdy więcej nie spotkać tej dziewczyny, a bardzo bym chciał. Nie potrafię sobie przypomnieć, żeby kiedykolwiek jakaś kobieta zadziałała na mnie w taki sposób jak ona. Nic o niej nie wiem, a już mogę określić, że jest pełna sprzeczności, które z jakiegoś powodu chciałbym móc poznać i zrozumieć. Z jednej strony odważna, z drugiej skrzepowana, jakby wcale niepewna tego, do czego się posunęła, chociaż jestem przekonany, że podobało jej się tak samo jak mnie i ona też miałaby ochotę na więcej. Może nie od razu, tak jak ja, ale niech mnie piekło pochłonie, jeśli się myślę.

Poza tym akcja z tym drinkiem, mimo że absurdalna, też mi się podobała. Gdy wychodziła, wyglądała na zadowoloną. Cieszę się, że mogłem jej pomóc, tyle że teraz jeszcze bardziej o niej myślę.

– Kuba... – Blanka wchodzi do kuchni i staje bardzo blisko mnie. – Wiesz... – Sunie dłonią po moim ramieniu i zatrzymuje ją na barku. – Wcale mi nie żal, że rozstałam się z Sylwkiem. Ja cały czas o tobie myślę.

Przysuwa się i próbuje mnie pocałować. Odsuwam się od razu, tworząc między nami spory dystans, i odstawiam butelkę na blat.

– Sorry, Blanka, ale wiesz, że między nami dawno skończone.

– Kubuś... – Robi smutną minę i krzyżuje ręce na piersi. – Przecież było nam dobrze.

– Było – potwierdzam. – Ale chcieliśmy czego innego i, biorąc pod uwagę fakt, że przez ostatni rok szykowałeś się do ślubu, stwierdzam, że niewiele się z twojej strony zmieniło.

Nie odzywa się.

– No właśnie – mówię spokojnie. – Więc nie komplikuj sytuacji ani sobie, ani mnie, i po prostu zajmijmy się swoimi sprawami. – Uśmiecham się i wychodzę.

Do końca imprezy już nie rozmawiamy. Przez jakiś czas siedzi obrażona, a po pół godzinie wychodzi.

Chwilę przed pierwszą kładę się spać w pokoju gościnnym, mimo że impreza wciąż trwa.

Z samego rana wstaję i piję kawę, a potem zawożę mamę do jej siostry.

– Kuba, zwolniłbyś trochę. Tak bardzo mi się nie spieszy – upomina mnie mama, mimo że wcale nie jadę aż tak szybko. Przy niej zwykle się pilnuję. – Zwłaszcza na cmentarz... – dodaje pod nosem.

Przewracam oczami i spełniam jej prośbę.

– Synku, a ta Blanka... – zaczyna po jakimś czasie milczenia, a ja wiem, o czym będzie gadać – ...to taka fajna dziewczyna się wydaje. Przecież kiedyś się spotykaliście.

– Dokładnie tak. I nie wyszło. Nie ma o czym mówić – ucinam. A przynajmniej tak mi się wydaje.

– Ale teraz jesteście bardziej doświadczeni, starsi... Ty masz już prawie trzydzieści pięć lat. Najwyższa pora, by się ustatkować. Powinieneś mieć kogoś, kto

się tobą zajmie, i tak jak Justynka Szymona przekonała do porzucenia tego niebezpiecznego zajęcia, ciebie też ktoś powinien... – Kręci głową, wskazując nią motocyklistę, który właśnie nas wyprzedził, zapierdalając tak, jak sam lubię. – Jak ja sobie wyobrażę, że ty też tak na siebie nie uważasz...

– Oj, mam. Uważam.

– Jadąc dwieście kilometrów na godzinę? – pyta poważnie, a ja nie odpowiadam, bo niby co mam jej powiedzieć? Że dwieście to często tylko na rozpęd? No lubię to, co zrobić? Może to rzeczywiście nieodpowiedzialne, ale ta adrenalina... Ach!

– Nie chcę, żeby mój syn został dawcą organów.

– Czemu? – pytam pogodnie. – Przecież to hojne móc się podzielić z kimś takim wyjątkowym darem. – Próbuję żartować, a mama w odpowiedzi zdziela mnie ręką przez nogę.

Piję u ciotki drugą kawę i wracam do Szczecina z nieco większą prędkością niż w tamtą stronę, bez marnowania mamusi, która niepotrzebnie się martwi. Zajeżdżam do mieszkania, szykuję się do roboty i, nadal niemal nieustannie myśląc o tej dziewczynie, wsiadam na moją ukochaną szlifierkę, a po piętnastu minutach jestem już w pracy.

Poznaj inne nasze książki:

W rękach szatana – Małgorzata Brodzik



Oddana za długi. Skazana na niego.

Olivia nigdy nie przypuszczała, że zapuka do drzwi piekła – i spotka tam człowieka, który wzbudzi w niej coś więcej niż strach. Paulo – mafijny boss o oczach zimnych jak stal i sercu... z kamienia?

Uwięziona w nieznanym sobie świecie dziewczyna staje się pionkiem w grze, w której to wróg ustala zasady. Ale nawet najbardziej bezwzględny boss może stracić czujność, gdy do głosu dochodzą uczucia.

Czy miłość ma prawo narodzić się tam, gdzie rządzi przemoc, a lojalność kupuje się krwią?

Jak odróżnić potwora od człowieka, skoro serce przyspiesza na jego widok?

Antologia z dreszczykiem – zbiór opowiadań



Zamknięte drzwi. Kroki na schodach. Cisza dzwoniąca w uszach.

Ta antologia z dreszczykiem zabierze Cię w miejsca, w których zwykła codzienność pęka jak cienka szyba, odsłaniając coś dużo mroczniejszego. W tych opowieściach śmierć nie zawsze oznacza koniec. Czasem bywa początkiem zemsty albo przestrogą. To, co ukryte za ścianą, może znać Twoje imię. Zwykły zakręt na drodze okazuje się granicą między światami. Niepokojący sen staje się rzeczywistością, z której nie ma już ucieczki. A choroba – choć zabiera nadzieję – może się okazać początkiem jeszcze większego koszmaru. Opowieści, które nie krzyczą, tylko szepczą długo po zmroku.

Światło w korytarzu nagle staje się koniecznością, ale czy na pewno uchroni cię przed tym, co czai się w ciemności?

Kochanek mafiosa – Dawid Przybysz



Zakazana miłość, niebezpieczna gra i walka o przetrwanie

Adam, młody absolwent prawa, przyjeżdża do Meksyku, by zapomnieć o nieudanym związku i odnaleźć sens życia. Nieoczekiwanie spotyka Diega – tajemniczego mężczyznę, który uchodzi za ideał. Do czasu, gdy na jaw wychodzi, że jest wysoko postawionym członkiem mafii jednego z najsilniejszych karteli narkotykowych Sinaloa.

Związek z Diegiem wciąga Adama w wir intryg, emocji i brutalnych rozgrywek, w których każdy błąd może kosztować życie. Meksyk to dość tolerancyjny kraj, ale mafia rządzi się własnymi prawami. Tam homoseksualistów, również wysoko postawionych w hierarchii, skazuje się na śmierć.

Czy miłość do takiego mężczyzny warta jest ryzyka? Czy Adam zdoła ocalić siebie w świecie pełnym przemocy i kłamstw? Jaką cenę przyjdzie mu zapłacić za związek z mafiosem?

Smakosz – Alex Forest



Nowy Jork nigdy nie zasypia. Ale jak obudzić się z koszmaru na jawie?

W ciągu kilku tygodni z Central Parku znikają bez śladu cztery kobiety. Bez świadków, bez dowodów, bez motywu. Komisarz Olivier Davis, doświadczony śledczy, zaczyna podejrzewać, że to nie są przypadkowe zaginięcia.

Gdy odnalezione zostaje pierwsze ciało, sprawa zmienia się w polowanie na seryjnego mordercę. Miasto ogarnia panika, a presja – ze strony przełożonych i mediów – rośnie z każdą godziną. Davis wie, że jeśli szybko nie rozwiąże zagadki, liczba zabitych wzrośnie, a on sam może stać się kozłem ofiarnym w politycznej rozgrywce.

Czy zdoła powstrzymać zabójcę, zanim zniknie kolejna kobieta? Jak daleko się posunie, by poznać prawdę?

Ten kryminał smakuje inaczej niż wszystkie. Przekonaj się dlaczego.

Zajrzyj do naszego sklepu:
www.ostre-pioro.pl